

2. Niedziela Wielkiego Postu – Rok B 28 lutego 2021 r.

Refleksja

Abraham, o którym mówimy, że jest ojcem naszej wiary, zostaje przez Boga wystawiony na próbę. „Weź twego syna jedyne, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze, na jednym z pagórków, jaki ci wskażę”. Była to najważniejsza próba w jego życiu. Jedyne, umiłowanego, długo oczekiwanego syna Bóg pragnie zabrać i to jego własnymi rękoma. Tak naprawdę nie wiemy, jaką wewnętrzną walkę toczył Abraham w sobie w czasie tej wędrówki do krainy Moria. Wszystkie nasze wyobrażenia są trochę psychologizowaniem i trochę projekcją własnych problemów, które dzisiaj nosimy w sobie.

Biblijny Abraham uczy nas umiejętności - niestety, coraz rzadszej zarówno w życiu społecznym, jak i osobistym – rezygnowania z czegoś, co mamy najcenniejsze, na rzecz dobra, które przygotował nam Bóg, a którego wartości jeszcze nie znamy. Każdy musi przeżyć taką górę Moria i drogę na nią. Człowiek, który poważnie, to znaczy dojrzałe, traktuje swoją relację do Boga, wie, że jego życie musi być czujne, że musi uczyć się odczytywać wszystkie znaki i sygnały, jakie Bóg kieruje do niego w życiu. Bóg nas doświadcza, ale też karmi. Góra Moria to także góra przymierza i błogosławieństwa, góra obietnicy danej Abrahamowi: „...będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarna piasku na wybrzeżu morza, potomkowie twoi zdobędą warownie swych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu”. Ofiara Abrahama dla Żydów była najważniejszym wydarzeniem w ich relacji do Boga. Uwidaczniała podwójną ofiarę - „ojca gdy podnosi nóż i syna, który zgadza się na śmierć”.

o. Tomasz Dostatni OP

Złota myśl tygodnia

Często dar jest niewielki, ale skutek z niego ogromny (*Seneka Młodszy*)

Na wesoło

Dzieci pytają Hrabiego:

- Czy to pan mieszka w tym wielkim zamku?
- Tak.
- A czy jest tam straszdyło?
- Nie ma. Jestem kawalerem.

Dawid, stary włóczęga, dość swobodnie traktujący kwestię higieny, poszedł do lekarza, żeby pokazać mu bolące ramię. Lekarz obejrzał je i mówi:

- Powinien je pan dwanaście razy porządnie wyszorować w gorącej kąpieli.

- Przepraszam panie doktorze, ale na jakiej podstawie sądzi pan, że będę żył jeszcze dwanaście lat?

Patron tygodnia – św. Jan Józef od Krzyża, zakonnik – 5 marca

Karol Kajetan urodził się 15 sierpnia 1654 r. na wyspie Ischia koło Neapolu, w szlacheckiej rodzinie, jako trzeci syn Józefa i Laury Gargiulo. Uczył się w szkole augustianów. W 1669 r., mając 15 lat, wstąpił do najsurowszego odłamu zakonu franciszkańskiego - alkantarzystów. Przyjął wówczas imię Jan Józef od Krzyża. Prowadził szalenie ascetyczny tryb życia: nieustannie pościł, nie pił wina, spał trzy godziny na dobę. Już w okresie formacji był wysoko oceniany przez przełożonych. Chociaż pragnął pozostać skromnym bratem zakonnym, w duchu posłuszeństwa 18 września 1677 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Na polecenie władz zakonnych zajął się zakładaniem nowych fundacji. Przyczynił się do powstania klasztorów w Hiszpanii i we Włoszech. Był reformatorem zakonu, mistrzem nowicjatu, a następnie prowincjałem. Człowiek wielkiej pokory, umartwienia i roztropności, obdarzony darem kontemplacji, prorokowania i bilokacji. Był kierownikiem duchowym i spowiednikiem wielu znanych ludzi, także świętych. Z jego rad korzystali kardynałowie, biskupi i osoby świeckie, często zajmujące wysokie stanowiska.

Zmarł w Neapolu 5 marca 1734 roku w klasztorze św. Łucji (Santa Lucia al Monte); tam do dziś znajduje się jego grób. Kanonizowany został przez papieża Grzegorza XVI 26 maja 1839 r. Jest patronem wyspy Ischia.

Opowiadanie

Zbyt wielki?

Pewien niezadowolony z siebie i z innych człowiek zrzędził przeciwko Bogu, mówiąc: - A kto powiedział, że każdy z nas musi nieść na sobie swój krzyż? Czy możliwe, żeby nie istniał żaden sposób na to, aby się od niego uwolnić? Mam absolutnie dosyć swoich codziennych zmartwień!

Dobry Bóg odpowiedział mu na jego wątpliwości snem. Ziemskie życie ludzi, które ów człowiek widział we śnie, było nie kończąca się procesją. Każdy człowiek szedł dźwigając na swoich ramionach wielki krzyż. Posuwał się do przodu krok po kroku, mozolnie i nieubłaganie.

Również bohater tej powiastki przemieszczał się w tym nie kończącym się pochodzie i dźwigał na sobie ciężar własnego krzyża. Jednak po pewnym czasie zorientował się, że dźwigany przez niego krzyż był dłuższy od krzyży innych ludzi. Może dlatego nie mógł sobie z nim poradzić.

- Gdyby można było go trochę skrócić, nie musiałbym się tak strasznie męczyć - powiedział sam do siebie.

Usiadł na przydrożnym kamieniu, by skrócić krzyż o porządną kawałek. Kiedy znów ruszył w drogę, zorientował się, że może się poruszać wreszcie krokiem szybszym i lżejszym. W ten sposób bez większych trudności dotarł do miejsca, w którym znajdowała się meta jego ludzkiej pielgrzymki.

W miejscu tym rozciągał się wielki wąwóz. Był to szeroki otwór w ziemi, po którego przeciwnej stronie rozpoczynała się ziemia wiecznej radości. Kiedy patrzyło się na nią z tej strony, zdawała się być czymś niezwykle pięknym. Jednak nie było żadnego mostu, który by do niej prowadził, ani żadnej kładki, po której można byłoby się tam dostać. Jednak wszystkim ludziom udawało się tam przedostać.

Zdejmowali z ramion swój długi krzyż i przechodzili po nim na drugą stronę. Każdy krzyż miał idealny rozmiar: dokładnie taki, jaki był potrzebny, by połączyć ze sobą dwie strony przepaści. Przeszli wszyscy. Pozostał tylko on sam. Dopiero teraz zrozumiał, że jego krótki krzyż nie pozwala mu przedostać się przez śmiertelną otchłań. Zaczął płakać i desperować:

- Ach, gdybym o tym wiedział...

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Niech się każdy stara wedle sił, aby wszystkie święte budynki, szaty i naczynia kościelne, choćby nie odznaczały się przepychem i bogactwem, były jednak czyste i stosowne, skoro są poświęcone Majestatowi Bożemu. Naszym obowiązkiem zganić niewłaściwą pobożność tych, którzy w budynkach przeznaczonych dla kultu Bożego, lub na samych ołtarzach umieszczają bez słusznej racji rozmaite statuy i obrazy jako przedmioty czci oraz wystawiają relikwie nieuznane przez kompetentną władzę” (Pius XII).